

Wielkie sumy i śleپaki z biur podróży

Autor: Jacek Jóźwiak

Publicystyka o wielkich sumach i wielkich możliwościach specjalizowanej turystyki wędkarskiej. Po wielkie sumy jeździ się nad Ebro i do Kazachstanu, na mniejszych od polskich sumach zarabia się na Dnieprze i w delcie Wołgi... Dlaczego nie robi się tego w Polsce?

Najsłynniejszym europejskim łowiskiem sumów jest znana z rewolucyjnych pieśni hiszpańska rzeka Ebro. Łowisko to faktycznie godne jest rewolucji - naturalny zasięg występowania tej wspaniałej ryby kończył się w dorzeczu Renu. Hiszpanie, wrażliwi na wszystko, co może ściągnąć turystów, wsiedlili tego drapieżnika do swoich wód. I po kilkunastu latach dbania o jego populację, Ebro stała się mekką dla europejskich sumiarzy.

Łowi się tam olbrzymy o wadze 40 kg i to regularnie, niejako na zamówienie. Łowi się także większe. Powstała cała masa wyspecjalizowanych ośrodków żyjących z wędkarstwa, po rzece pływają łodzie z doskonałymi przewodnikami. Jednym słowem: luksus. I wędkarska przygoda na całe życie.

Od kilku lat drugim kierunkiem wędkarskich wypraw są rzeki Ukrainy i Rosji. To właśnie tam - w Dnieprze, w Wołdze i w rzekach Syberii spotkać można wąsate drapieżniki osiągające swoje graniczne rozmiary - 3 m długości i 300 kg wagi. Co prawda na wędkę nikt takich potworów jeszcze nie wyciągnął, ale w sieciach widywano takie nieraz. U NAS TEŻ TAKIE SĄ

Paradoksalne i trochę niesprawiedliwe wydaje się polskim wędkarzom przerzucenie "powietrznego mostu sumowego" nad Polską. Trudno tu, co prawda, znaleźć porównywalne z Hiszpanią luksusy i nastawienie na zamożniejszych wędkarzy, ale sumy jakie żyją w polskich rzekach są o wiele większe niż w słonecznej Iberii.

Rekordowy sum złowiony na wędkę w 1986 roku mierzył 225 cm i ważył 67,5 kg. Przez kilka lat za rekord uznawana była ryba o 6 kg cięższa, ale okazało się, że rekordzista korzystał z niedozwolonych regulaminem metod... Potem przyszła kolej na sumy o wadze 70 kg. Nie jest to koniec łowieckich możliwości, raczej kres dotychczasowych możliwości sprzętowych. W Polsce nie używa się powszechnie wędzisk, kołowrotek i linek o nadzwyczajnej mocy; wszystkie wielkie sumy padły na sprzęt średniej klasy, z którego korzysta się do połowów innych, o wiele mniejszych ryb. Ale wciąż, szczególnie w ostatnich latach łowi się na wędkę sumy większe i większe...

Że w Wiśle i w innych rzekach żyją sumy ważące po 150 kg i mierzące pod 3 metry świadczą liczne relacje - zarówno pechowych wędkarzy, jak płetwonurków i ichtiologów - a także świadectwa rybaków, którzy miewali w sieciach takie potwory. Udokumentowane źródło mówi o 128 kg wąsala złowionym w latach sześćdziesiątych na Wiśle koło Tczewa. SZOK OSOBIŚTY

Autor tego artykułu miał na haku, na warszawskim odcinku Wisły, potwornego suma w roku 1994. Ryba wzięła spod powierzchni na 12 cm ukleję. Sprzęt był mocny, istniała więc nadzieja na zwycięski hol. Olbrzym był przy brzegu trzykrotnie, widziała go czterdziestoosobowa grupa kibiców. Rybsko mierzyło dobrze ponad 2,5 m długości. Musiało więc ważyć dobrze ponad 100 kg.

Po trzech kwadransach holu drapieżnik zniecierpliwiał się i zdecydowanie odplynał skosem w dół rzeki. To była moc nie do zatrzymania. Patrzyłem na kołowrotek, który rzeził na zaciśniętym do końca tylnym hamulcu - najpierw zaczęło się dymić, a potem... stopiła się obudowa. Niczym na filmie animowanym. Szpula się zablokowała, targnęto mną całym i z sumą zostało jedynie wstrząsające wspomnienie. Poza traumatycznym wspomnieniem wszakże rozbudziły się nadzieje. Że może jeszcze nie raz, nie dwa, uda mi się z takim gigantem zmierzyć, że może będę lepiej przygotowany. Takiego krokodyla już na kiju nie miałem, ale w Polsce mam na rozkładzie 2 sumy powyżej 50 kg, kilkanaście powyżej 40 i naprawdę sporo cięższych niż ćwierć kwintala. Złowienie kilku medalowych wachali to tylko kwestia desperacji, konsekwencji i odpuszczeniu sobie innych rybek od początku lipca do połowy września. NIE TYLKO WISŁA

Podobnych doniesień jest sporo. Zarówno znad Wisły, jak i znad Odry. I to z całych zlewni tych rzek. Na Bugu na przykład padały już sumy ważące ponad 50 kg, w okolicach Wyszkowa przez ogromne wąsale stale są niszczone wędki, targane zestawy. Na Narwi w pobliżu Pułtuska łupem spinningistów padają co roku sumy ponadczterdziestokilowe. Nieco mniejsze sztuki notowane są na dolnym Sanie, w Warcie, a

także na części kanałów żeglugowych. Na mniejszych rzekach, takich jak Noteć, Oławka, Pilica, Sona, Nida dwudziestokilowe wężale stanowią standard. Regalica przyniosła rekord krajowy, ostatnio w Zalewie Zegrzyńskim padł sum wielkości nilowego krokodyla.

Z rekordowych połowów słyną także kanały zrzutowe wielkich elektrociepłowni. Sumy ważące pod 50 kg łowiono przy elektrowni Górna Odra, w Połańcu, w Kozienicach, w Rybniku, a także w Kanale Żerańskim i Siekierskim w pobliżu ciepłowni ogrzewających stolicę. JAK I CZYM

Wędkarzy nastawionych wyłącznie na łowienie wielkich sumów jest w Polsce niewielu. Co prawda Marek Szymański i modlińska przystań "Silurus" próbują ten obraz zmienić i ten fantastyczny spinningista wozi swoją łodzią pragnących złowić potwora, ale jedna jakółka wiosny nie czyni.

Popularne na zachodzie kluby łowców okazów zaaklimatyzowały się u nas tylko wśród karpiarzy. Znam jednak kilkunastu ludzi, którzy przynajmniej przez miesiąc, dwa w roku polują wyłącznie na te przepiękne ryby. W całym kraju będzie ich zapewne pięćdziesięciu. Najlepsi z nich rokrocznie mają na rozkładzie od kilku do kilkunastu osobników ważących powyżej dwudziestu pięciu kilogramów.

Najlepsi specjaliści łowią olbrzymy różnymi metodami. Sum ma bowiem to do siebie, że mimo iż podstawą jego pożywienia są niewielkie ryby, to nie stroni przy tym od innych organizmów. Jada i rosówki, i pijawki, raki, żaby, przepływające drobne ssaki. Potrafi zebrać z powierzchni nieostrożnego wodnego ptaka, czy podjąć kawałek serdelka, który do rzeki trafił drogą, hm, kanalizacyjną.

Łowi się go więc i na ciężkie wędki gruntowe, i na lekkie przystawki ze spławikiem, poluje się nań przy pomocy spinningu, pewnie można byłoby nać popołować także przy pomocy ciężkiej muchówki na tarpony, gdyby tylko polscy mucharze tak uporczywie nie chowali się w swojej krainie łososi, pstrąga i lipienia.

Jest więc Polska nieodkrytą jeszcze Krainą Wielkich Ryb. Sum jest tylko jedną z nich. Nasze rekordy krajowe w niejednym przypadku przekraczają znacznie rekordy z państw Zachodu. Żeby tak jeszcze odkryły to biura podróży - to niech się schowa Ebro.